



FARAON – mówią twórcy filmu. Kierownik planu Arkadiusz Orłowski

Zdarzyło się tak, że pewnego razu zabrakło gipsu do budowy scenografii. Zwróciliśmy się do komitetu partii z pytaniem, czy jest w pobliżu jakaś fabryka, która dysponowałaby odpowiednią ilością tego surowca. Potrzebne nam było nie mało, bo piętnaście ton do wykończenia dekoracji. Po porozumieniu się z Moskwą stwierdzili, że nie ma w pobliżu takiej fabryki i że musimy sobie radzić w inny sposób.

Żeby sprowadzić gips z Łodzi, jak na początku, stracilibyśmy za dużo czasu. Cóż więc na Boga robić? Zaczęliśmy więc próbować tajnymi kanałami, przez takich zwykłych Uzbeków. – Gdzie tu można kupić gips? – mówię, a Uzbek tak mi odpowiada: – Tuda dwadzieścia kilometrów, jest zawod, sprasitie tam.

Jurek Kawalerowicz powiedział, żebym pojechał do tej fabryki i zapytał. Wtedy wchodziły w modę długopisy. Miałem ich kilka do pracy, bo w Polsce było to już normalne, a w Uzbekistanie tego nie znali. Trzymałem te długopisy tutaj w kieszonce na piersi. Kierowca Uzbek zawiózł mnie tam do tej fabryki. Walę prosto do dyrektora. Dyrektor siedzi odziany w medale i ordery. Zwracam się do niego: – Chciałbym kupić gips do budowy dekoracji do *Faraona*. Na co on do mnie: – A razieszenie u was jest? Mówię jakie razieszenie? Nie mam żadnego pozwolenia. A on, że razieszenie powinno być z Maskwy, bo tu jest taki parjadok. Pytam więc, do kogo mam się zwrócić, a dyrektor mówi: –

Piszitcie, piszicie. I teraz ja wyjmuję ten długopis i czekam. A on tak patrzy, patrzy, oczy mu się robią coraz większe. W końcu wydusił z siebie: – Pakażytie, pażałujsta, szto eto takoje? Wręczyłem mu długopis. Oglądał go z każdej strony. I co chwilę tylko zachwycał się i wzdychał: – Chitraja sztuczka... – mówi – piszet kak karandasz, no nie karandasz. A ja na to: mało że nie jak ołówek! Mam jeszcze coś lepszego! – A tu takaja sztuczka – mówię – proszę patrzeć! I wtedy wyciągnąłem długopis czterokolorowy! Pokazuję mu, że tu czerwone, tu zielone, tu czarne, tu niebieskie. Same ochy, achy i u-u! – No i szto? Nrawitsa? Podoba się wam? Och, ach! No to mówię, to od mienia padarok. I milczę.

Chwilę tak na mnie popatrzył. Podumał. – A skolka wam nada tego gipsu? Ja mówię, no tak mnie nada 15 ton. – Oho, mnoga, mnoga... – A na kiedy? A ja że na już! – Charaszo! Jutro będzie! No to dobrze, spasiba, spasiba! Słyszę tylko za chwilę: – Wania! Wania przylatuje: – Szto takoje? A on mówi: – Dawaj 15 ton gipsu na zawtra! Im do kartiny nada, Paljaki kino diełajut, panimajesz? Podziękowałem serdecznie i skierowałem się do wyjścia. Kątem oka widziałem, jak bawi się długopisową zabawką i mówi pod nosem: – Ach pstrička charoszaja! Pstryk, pstryk, no i gips przyjechał następnego dnia.

Na granicy sztuki i rzeczywistości. Z Arkadiuszem Orłowskim rozmawia Agnieszka Korycka, w: „Faraon”. Rozmowy o filmie, pod red. S. Kuśmierczyka, z przedmową A. Koryckiej, Warszawa 2015, s. 387-388.